

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł, 2-krotną dost. do domu zł. 1-30

na prowincyi:

miesięcz. 1 zł, 20 ct. z 2-krotną wysyłką 1 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct. 4.

miesięcznie 1 10 1-35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Drogiemym dotęsiem Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 8 ct.

wieczornego 3 4

oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzna 1. 17.

TELEFON 511.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Paszku Haasman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Jubileusz cesarza Franciszka Józefa.

(Telegramy Słowa Polskiego)

W stolicy państwa.

Wiedeń, 3 grudnia. Wczoraj przed południem, w obecności arcyksiężnych Maryi Teresy, Maryi Józefy, Maryi Anuncyaty, Elżbiety Maryi, najwyższych dostojników dworskich, wspólnych ministrów Goltzowskiego i Kallaya, prezydenta ministrów hr. Thuna z wszystkimi ministrami, prezydów obu Izb Rady państwa, burmistrza z wiceburmistrzami, naczelników władz państwowych i miejskich oraz tłumów pobożnych, kardynał Gruscha celebrował uroczyste, solenne nabożeństwo na intencję jubileuszu cesarza.

Wiedeńska Rada gminna odbyła w południe uroczyste, hołdownicze posiedzenie.

Burmistrz Lueger wygłosił podniosłą mowę, w której dał szczegółowy obraz rozwoju miasta Wiednia w okresie panowania cesarza, oraz wybitnej ofiary w skutki działalności monarchy dla dobra stolicy, poczem złożył wyrazy niezmiennego wierności i przywiązania do cesarza i zakończył entuzjastycznie przyjętym okrzykiem na jego cześć.

Następnie chór, z 300 śpiewaków złożony, zaintonował pierwszą strofę hymnu cesarskiego, a całe zgromadzenie mu zawtórowało.

Wiedeń, 3 grudnia. Wczoraj przed południem, w obecności namiestnika, marszałka krajowego, burmistrza i licznych dostojników państwowych, odbyło się uroczyste poświęcenie nowo zbudowanego kościoła ewangelickiego w Waehring. W uroczystym kazaniu zaznaczono, że akt ten przypadł w sam dzień jubileuszu cesarskiego.

Wiedeń, 3 grudnia. Gielda, z powodu jubileuszu została zamknięta wczoraj o godz. 1 w południe.

Wallsee.

Wallsee, 3 grudnia. Przed zamkiem, w którym zamieszkał cesarz, spalono wczoraj i onegdaj ognie sztuczne. Statek, którym cesarz przybył, stojący na Dunaju, był oświetlony bengalskim ogniem.

Wiedeńskie Stowarzyszenie kolonialne wręczyło wczoraj cesarzowi adres, pokryty tysiącami podpisów.

Wallsee, 3 grudnia. Cesarz, wraz z całą rodziną był wczoraj na uroczystej mszy, odprawionej przez proboszcza burgowego ks. Mayera.

O godzinie 1 po południu odbył się obiad w cesarskim kółku rodzinnym.

W Galicyi.

Kraków, 3 grudnia. Izba adwokacka odbyła wczoraj wieczorem nadzwyczajne zebranie. Przewodniczył prez. Lisowski. Izba uchwaliła rezolucję, wykazującą dobroczynne w dziedzinie sprawiedliwości, poczynione w okresie panowania cesarza, oraz wyrażającą życzenie, aby Bóg wszechmocny utrzymywał w zdrowiu i ochraniał monarchę.

Rozolucję przesłano na ręce ministra sprawiedliwości z prośbą o przedłożenie cesarzowi.

Iluminacja miasta wypadła ładnie. Gmach Kasy oszczędności przy ulicy Szpitalnej był wspaniale oświetlony elektrycznością, dalej Sukienice, kamienica Filipa Eilego, oświetlona elektrycznymi lampami.

Wystawy sklepowe dekorowane były popiersiami cesarza.

Wszystkie domy prywatne oświetlone, nawet na odległych przedmieściach. Tysiące osób przysypywały się iluminacji. Porządek wzorowy.

Stanisławów, 3 grudnia. Obchód jubileuszu cesarskiego rozpoczął się onegdaj świetną iluminacją miasta i capstrzykiem muzyk pułkowych.

Wczoraj rano odbyły się w kościołach wszystkich trzech obrządków, jakoteż w synagodze uroczyste nabożeństwa, w których uczestniczył cały świat urzędniczy, młodzież szkolna i publiczność.

Dla wojsk tu załogujących odbyła się msza polowa na wielkim placu Franciszka. Wzięły w niej udział wszystkie pułki piech., obrony kraj., artylerii, dragonów i ułanów.

Po skończonej mszy polowej przemówił do szeregow po niemiecku generał komenderujący baron Kraus, następnie po polsku major 20 p. obr. kraj. Witoszyński, po rusku kapitan 95 pp. Szczę-

sniewicz i jeden z rotmistrzów pułku dragonów po czesku, poczem gen. Kraus wręczył pułkownikowi I. pułku dragonów Trestjańskiemu upominek cesarski dla pułku, noszącego nazwisko cesarza Franciszka Józefa I.

Jest to prześlicznej roboty fanfara srebrna, bogato złocona; na jedwabnej materii, zwieszającej się u fanfary, umieszczony jest złoty medalion cesarski, wybity z 200 dukatów szczerzłotych.

Pułkownik Trestjański, odebrawszy cenny dar z rąk komenderującego, oddał go wśród odgłosu bębnow i marszu ces. następnie trębaczowi pułkowemu, który w asystencji kilku oficerów obszedł szeregi załogi, ustawione na placu, otrębując cały plac dokoła.

Po rozdaniu medali pamiątkowych żołnierzom, wojska ruszyły do koszar. Wieczorem odbyło się w teatrze tutejszym przedstawienie uroczyste.

Przemysł, 3 grudnia. Obchód jubileuszu rozpoczął się we czwartek iluminacją. O godzinie 6 wieczorem morze światła zalało miasto. Ratusz i wieża ratuszowa lśniły się w różnobarwnym świetle elektrycznym. Imponującym był widok baszt starego zamczyska, których szczyty dźwigały błyszczącą koronę.

O godzinie 8 odegrały przed głównym odwachem muzyki wojskowe capstrzyk.

Wczoraj pobudka poranna z muzyką zapowiedziała właściwy dzień jubileuszowy. W katedrze rz. kat. i w cerkwi odprawili biskupi o godz. 9 rano nabożeństwa. Do świątyni udali się przedstawiciele władz wojskowych, rządowych i autonomicznych, deputacje wszystkich stowarzyszeń miejscowych, naczelnicy gmin powiatu przemyskiego i młodzież szkolna.

Po nabożeństwie rozdawano medale pamiątkowe członkom czynnym i nieczynnym w Kasynie wojskowym, w powiatowej komendzie uzupełniającej i w magistracie.

O g. 11 zebrały się Rada powiatowa i Rada miejska na nadzwyczajne posiedzenie celem uchwalenia hołdu dla monarchy. Wprost z posiedzeń, udała się Rada powiatowa pod przewodnictwem marszałka, zaś Rada miejska z burmistrzem na czele do starosty, radcy namiestnictwa p. Lanikiewicza, któremu zakomunikowano powyższe uchwały.

O g. 3 popołudniu odbył się w bogato przystrojonej sali ratuszowej bankiet dla naczelników gmin powiatu przemyskiego, w którym wzięli także udział marszałek powiatowy, jego zastępca, starosta, burmistrz miasta i wielu innych dygnitarzy. Do stołów zasiadło około 250 osób, na galerii przygrywała orkiestra wojskowa.

Potoaście, wzniesionym na cześć cesarza, podniesiono trzykrotnie okrzyk „Niech żyje!“. W tym samym czasie rozdano z ramienia magistratu pomiędzy uczniów i uczennice szkół ludowych ubrania zimowe.

Obchód jubileuszowy zakończyło galowe przedstawienie teatru lubelskiego w gmachu „Sokoła“. Dano „Halke“, którą poprzedził obraz alegoryczny „Apoteoza“, przy odśpiewaniu przez cały personal teatru „Hymnu ludowego“.

Za granicą.

Berlin, 3 grudnia. Dzienniki tutejsze zamieściły wczoraj sympatyczne artykuły z powodu jubileuszu cesarskiego, powiadając, że wszyscy Niemcy biorą udział w tej uroczystości.

Paryż, 3 grudnia. Dzienniki francuskie w artykułach, jakie opublikowały z powodu jubileuszu cesarza Franciszka Józefa, sławią jego mądrość i przezorność, która wyprowadza państwo z największych trudności.

Londyn, 3 grudnia. Pisma angielskie w osobnych artykułach zajmują się jubileuszem ces. Franciszka Józefa, wielbiąc go jako oredownika pokoju.

Petersburg, 3 grudnia. *Journal de St. Petersburg* poświęca serdeczny artykuł jubileuszowi monarchy zaprzyjaźnionego państwa i składa najszersze życzenia cesarzowi, którego tak ściśle węzy łączą z władcą Rosyi.

Warszawa, 3 grudnia. Wczoraj o dziesiątej rano w kościele Wizytek odbyło się nabożeństwo jubileuszowe staraniem austro-węg. konsulatu generalnego. Po nabożeństwie arcybiskup zaintonował: „Te Deum“.

Kościół był wspaniale przybrany kwiatami i dywanami.

Śpiewy wykonali artyści opery. Obecni byli: generał-gubernator ks. Imerytynski, pomocnicy jego książe Obolenski i gen. Onoprienko, gubernator

Martynow, prezydent m. Bibikow, oberpoliemaister, osoby, posiadające godności dworskie, konsulowie, oficerowie pułku austriackiego, dużo publiczności.

Berlin, 3 grudnia. Na nabożeństwie z okazji jubileuszu cesarza Franciszka Józefa był obecny cały tutejszy świat urzędowy, dwór, niemiecka rodzina cesarska, dostojnicy cywilni i wojskowi i członkowie austro-węgierskiej kolonii.

Po nabożeństwie udali się ci ostatni do ambasady austro-węgierskiej, celem złożenia życzeń.

Ambasador Szoegyenyi wygłosił mowę, w której zaznaczył, że cesarz, zbolaty skutkiem ciężkiego ciosu, jaki go dotknął, chciał obchodzić jubileusz tylko w ciszy i że ludy, ożywione takimi samymi uczuciami, mogą także tylko w sposób cichy objawić swą miłość i wierność dla monarchy.

Pomimo to, święto jubileuszowe obchodzi prawie cały świat, ponieważ cesarza kochają i czezą wszędzie, jako księcia pokoju. Także i tutaj, w stolicy potężnego niemieckiego państwa, cesarz austriacki jest szczególnie czczony i kochany, co wobec nadzwyczaj serdecznych stosunków między obu państwami i ich władcami jest rzeczą zupełnie naturalną. Jest to wkorzonione w sercach ludów.

Wczoraj popołudniu przybył do pałacu ambasady cesarz Wilhelm, aby raz jeszcze urzędowo złożyć życzenia. Po nim składali w ambasadzie gratulacje przedstawiciele świata urzędowego i dyplomatycznego.

Odznaczenia.

Wiedeń, 2 grudnia. Arcyksiążę Józef otrzymał z powodu jubileuszu cesarskiego wojskowy krzyż zasługi w brylantami. Takie samo odznaczenie otrzymał węgierski minister honwédów br. Fejervary.

Wiedeń, 2 grudnia. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza między innymi odznaczeniami także nadanie orderu żel. korony 3-ej klasy radcy rządowemu i dyrektorowi Banku krajowego we Lwowie drowi Alfredowi Zgórskiemu.

Wiedeń, 3 grudnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza w dalszym ciągu: nadanie wielkiego krzyża orderu Stefana ministrowi wojny Krieghammerowi.

Wojskowe krzyże zasługi w brylantach otrzymali generałowie kawalerii: Appel, Windischgraetz. Paar, generałowie broni: Beck, Reinlaender, Waldstaetten, Fejervary.

Wojskowe krzyże zasługi arcyksiążęta: Franciszek Ferdynand, Eugeniusz Otton, Leopold Salvatore i Ferdynand.

Mianowani zostali: Albrecht ks. Wirtemberski właścicielem 73 pułku, arcyks. Franciszek Ferdynand właścicielem 6 pułku artylerii.

Dalej otrzymali: komendant marynarki Spaun order żelaznej korony I. klasy, namiestnik Dalmacji generał broni David, wielki krzyż orderu Leopolda wraz z dekoracją wojenną krzyża kawalerskiego, zaś wiceadmirał Minuttillo i kapitan okrętu liniowego Brosch, krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Nadto otrzymało odznaczenia bardzo wielu generałów, sztabowców, kapitanów, poruczników i podporuczników wojska liniowego, artylerii, kawalerii i marynarki.

We Lwowie.

Lwów, 3 grudnia.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania o uroczystościach jubileuszowych zaznaczyć należy, że dzień wczorajszy obchodzono uroczystie również w lwowskich gimnazyach i szkole realnej.

Wszędzie odbyły się nabożeństwa dla uczniów, a następnie obchody w salach gimnazjalnych. W gimn. Franciszka Józefa przemawiał do uczniów dyr. Biesiadzki, w IV-em kierownik zakładu równorzędnego dyr. Rawer, w V-em dyr. Próchnicki, w ruskim gimn. dyr. Charkiewicz.

Nabożeństwa dla wojska odbyły się w kościołach OO. Jezuitów, Dominikanów, Bernardynów, św. Jura, cerkwi Wołoskiej i kościele ewangelickim.

W synagogach na Zamarstynowie i Zalesieniu odprawiono także nabożeństwa; w pierwszej przemawiał p. Samuel Schorr, w drugiej dr. Holzer.

O godzinie 3-tej popołudniu odbyło się w ratuszu rozdanie przez prezydenta dra Małachowskiego medali jubileuszowych dla b. członków siły zbrojnej, przyczem prezydent wygłosił odpowiednie przemówienie. Straż pożarna została ugoszczona kosztem prez. Małachowskiego.

Na kolei.

Naczelnik magazynów kolejowych, p. Feliks Truszkowski, zwołał na wczoraj rano służbę ko-

leją i robotników i przemówił do nich w serdecznych słowach, wyjaśniając znaczenie donioślejszej 50-tej rocznicy dnia, w którym monarcha objął rząd państwa.

Robotnicy uwolnieni zostali wczoraj od codziennych robót.

Iluminacja.

Wczorajem, Lwów cały przemienił się w jedną wielką pochodnię. We wszystkich oknach gorzały światła, rzucające jasne promienie na ulice, na których robiło się jasno, jak w dzień. Tłumy ludności przechodziły ulicami. Ulice Halicka, Karola Ludwika i Akademicka były szczególnie nabite publicznością.

Najwspanialej oświetlone były gmachy: Banku Hipotecznego, Kasy oszczędności, Tow. kredytowe ziemskie, gmach ratuszowy, Sejm.

W oknach mieszkań prywatnych wystawiono transparenty i popiersia, które w oświetleniu, na tle zieleni — przedstawiały się nader malowniczo.

Przy ul. św. Marcina zwracały uwagę płonące beczki ze smołą, w fabryce asfaltu p. Szeli-Lyszkiewicz, które ludzko upodobały pożar i wywołały nawet wieść „że się pali“.

W teatrze.

Teatr wspaniale przystrojony. Westybul udekorowany draperiami i chorągiewkami o różnych barwach, w kątach stoją kwiaty, a z powały zwisają festony.

Nie mniej malowniczo przedstawia się wnętrze teatru. Łoża i piętra ozdobione draperiami, herbami i chorągiewkami. Publiczność szczególnie zapełnia miejsca, wszyscy przybrani w odświętne czarne stroje, przeważają fraki.

Łoże zajęła generalicyja i starsi wojskowi. Byli także namiestnik hr. Piniński, imp. Fiedler, marszałek hr. St. Badeni, prezydent Małachowski i w. i. W parterze wielu oficerów.

Wtem podniesiono kurtynę.

W głębi sceny na tle zieleni kwiatów wznosił się biust cesarza Franciszka Józefa po prawej stronie stali artyści sceny lwowskiej we frakach — po lewej artystki. Na znak kapelmistrza p. Jareckiego zaśpiewali artyści i artystki hymn ludowy, a publiczność, stojąc, wysłuchiwała trzy zwrotki tegoż. Następnie odegrano operę Jareckiego „Powrót taty“, komedijkę Bliżnińskiego „Dziś rzyńską“ i akt drugi z opery komicznej „Sprzedana naręczona“. Po przedstawieniu „Powrotu taty“, odegrała orkiestra teatralna „Jubileuszowe walce“, skomponowane przez Adama Wrońskiego.

Wiedeń, 3 grudnia. Z Berlina, Rzymu, Petersburga, Sofii, Konstantynopola, Waszyngtonu, Londynu, Kopenhagi, Cetyńi donoszą o przyjęciach, jakie się odbyły w austro-węgierskich dyplomatycznych reprezentacjach, gdzie zwierzchnicy państw, częściowo osobiście, częścią przez zastępców składali życzenia.

Podczas obiadu galowego na drezdeńskim zamku, król saski wygłosił toast na cześć cesarza ustrzyckiego, przyjęty entuzjastycznie.

Niemal wszyscy panujący nadesłali telegramy z życzeniami dla cesarza.

Berlin, 3 grudnia. W kościele św. Jadwigi odbyło się uroczyste nabożeństwo dla pułku gwardyjskiego ces. Franciszka Józefa, poczem komendant wygłosił do żołnierzy gorącą przemowę.

Rzym, 3 grudnia. Król Humbert złożył posłowi Pasettiemu jednogodzinną wizytę, poczem jawnie u niego posłowie państw obcych, ministrowie i dygnitarze. Król powtórzył ustnie te same życzenia, jakie już wprost telegraficznie przesłał cesarzowi austriackiemu. Wśród nadzwyczaj pochlebnych słów król wręczył osobiście Pasettiemu wielką wstęgę orderu Maurycego i Łazarza.

Petersburg, 3 grudnia. Car był reprezentowany na mszy jubileuszowej przez wielkiego księcia Pawła Aleksandrowicza. Byli nadto na niej inni wielcy książęta, minister Murawiew, dyplomaci, dygnitarze. Również z Moskwy i Warszawy donoszą o podobnych obchodach.

Petersburg, 3 grudnia. *Petersburger Zeitung* i *Nowosti* poświęcają cesarzowi gorące artykuły.

Odnaczenia w obronie kraj. i żandarmeryi.

Wiedeń, 2 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza następujący szereg odnaceń jubileuszowych w obronie krajowej i żandarmeryi.

W obronie krajowej między innymi otrzymali:

Order żelaznej korony I. klasy: gen. broni Eugeniusz bar. Albori, komendant 1 korpusu, generał dowodzący i komendant obrony krajowej w Krakowie.

Feldmarszałek por. Ferdynand Fiedler, komendant 11 korp., generał dowodzący i komendant obr. kraj. we Lwowie, został mianowany właścicielem 30 pp.

Order żelaznej korony III. kl. otrzymali: generał-major Wiktor Steinbrecher, komendant brygady piechoty obr. kraj. we Lwowie, gen.-maj. Adolf Schadek v. Schadeckfels, kom. bryg. piech. obr. kraj. w Przemyślu, pułk. Juliusz Labrés, kom. 20 pp. o. k. (Stanisławów).

Wojskowy krzyż za usługi otrzymali:

Podpułk. Franc. v. Reiner nadkompl. w 14 pp. l., referent posp. ruszenia w kom. obr. kraj. w Krakowie.

Podpułkownicy: Karol Schwarz 36 pp. l. (Ko-

łomyja), Ferdynand Leminger 18 pp. (Przemyśl) Juliusz Iskierski 6 p. ul., Stanisław Danek 2 p. ul., Juliusz Brzezina v. Birkenhain 30 pp., Antoni Peer 20 pp. (Stanisławów), Adolf Pecchio v. Weitenfeld 22 pp. (Czerniowce).

Majorowie: Józef Oliwa 35 pp. (Złoczów), Ferdynand Watzke nadkompl. w 22 pp. (Czerniowce), referent posp. ruszenia w kom. obr. kraj. w Przemyślu i Wilhelm Wolf nadk. w 18 pp. (Przemyśl), ref. posp. rusz. w kom. obr. kraj. we Lwowie.

Wyrażenie najwyższego zadowolenia otrzymali:

Kapitanowie I. klasy: Franciszek Buba 22 pp. (Czerniowce) oficer adm. przy obw. kom. pospolit. rusz. nr. 22 w Czerniowcach, Franciszek Krasny v. Weckenfels nadkompl. w 18 pp. (Przemyśl), Ignacy Kozłowski 19 pp. l. of. adm. przy obw. kom. posp. rusz. nr. 19 we Lwowie, Mateusz Hassman nadkom. w 15 pp. l. oficer koncepcyjowy w kom. obr. krajowej w Krakowie, Edward Reindl i Wilhelm Raft, obaj 22 pp. (Czerniowce), Ernest Hörmann v. Wüllersdorf u. Urbair 19 pp. (Lwów), Rudolf Bürkl 20 pp. (Stanisławów), Maurycy Jesser 16 pp. (Kraków), Wiktor Leipert 36 pp. (Kołomyja), Juliusz Franke 17 pp. (Rzeszów), Zygmunt Dobiecki 35 pp. (Złoczów), Józef Nowotny 18 pp. (Przemyśl).

Rotmistrzowie I. kl.: Jan Steciuk 2 p. ul., Bogdan Strubiński 1 p. ul. i Gustaw Resch, nadkompl. w 1 p. ul. l., nauczyciel szkoły kadeckiej obrony krajowej.

Srebrne krzyże za usługi z koroną otrzymali:

Feldwebelowie: Piotr Kudlaczik 16 pp. (Kraków), Wawrz. Dufat 17 pp. (Rzeszów), Paweł Stawiczny 20 pp. (Stanisławów), Jan Tillich 22 pp. (Czerniowce), Otton Kahle 36 puł. p. (Kołomyja), Wasyl Hawryliuk 35 pp. (Złoczów), rusznikarz II. kl. Wilhelm Müntner 18 pp. (Przemyśl), podoficer rachunkowy I. kl. Antoni Durlak 19 pp. (Lwów), konował Jan Kohl 1 p. ul., wachmistrz Fryderyk Sager 3 p. ul.

Srebrny krzyż za usługi otrzymał szeregowiec Franc. Gęsior 3 p. ul.

W żandarmeryi między innymi otrzymali odnaceń:

Wojskowe krzyże za usługi: rotmistrzowie 1-ej kl. Teodor Rudziński z kraj. komendy żand. nr. 5 we Lwowie i Emil Grzywa, adyutant inspek. żandarmeryi.

Najwyższe zadowolenie: rotm. 2-ej kl. Karol Tilzer z kraj. kom. żand. nr. 5 we Lwowie, przydzielony do minist. obr. kraj. i porucznik Edward Fiszer z kraj. kom. żand. nr. 13 w Czerniowcach.

Srebrne krzyże za usługi z koroną: wachmistrze Teodor Wanek, Władysław Mazurkiewicz i Józef Silka z kraj. kom. żand. nr. 5 we Lwowie.

Srebrny krzyż za usługi, kierownik posterunku tyt. wachm. Antoni Sauer z kraj. kom. żand. nr. 13 w Czerniowcach.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Warszawa, 2 grudnia. Warszawska Izba sądowa zatwierdziła wyrok sądu okręgowego w sprawie Aleksandra hr. Wielopolskiego, skazanego przez sąd okręgowy na zamknięcie w twierdzy przez dwa lata za zadanie w pojedynku z Włodzimierzem Wydzga ciężkiej rany przeciwnikowi swemu, wskutek której nastąpiła śmierć. Sprawa ta była ponownie rozpatrywana przez sąd, wskutek apelacji A. Wielopolskiego.

Warszawa, 2 grudnia. Tej nocy wybuchł tu pożar w fabryce koronek i tiulu, własności kapitalistów francuskich. Spalił się tylko dach. Na poddaszu uległy zniszczeniu desenie, zamoczonym zaś został skład gotowych wyrobów na pierwszym piętrze, niemniej wszystkie maszyny. Szkody wynoszą do 50.000 rubli.

Warszawa, 2 grudnia. Na posiedzeniu warszawskiego wojennego sądu okręgowego w sprawie porucznika 2 pułku art. wałowej Nosacz Noskova, obwinionego o rozmyślne morderstwo Bolesława Daszkiewicza, sąd uznał porucznika winnym i skazał go, po pozbawieniu godności, rangi, szlachectwa i wszystkich praw stanu, na zesłanie na lat 12 do ciężkich robót na Sybir.

Poznań, 2 grudnia. Przybyli tu w celach kulturalnych dyrektor Althoff i tajny radca Schmidt z ministerstwa oświaty.

Wiedeń, 3 grudnia. Według telegramu, otrzymanego tu z Aten, odjazd ks. Jerzego na Krete odroczonego do dnia 8 grudnia.

Wiedeń, 3 grudnia. (Stan powietrza). Wiatry powszechnie słabe bez oznaczonego dokładnie kierunku. Niebo jasne lub lekko zachmurzone, bez opadów. Temperatura bliska zera. W Alpach lekkie przymrozki. Przeważnie pogodnie, cisza.

Zagrzeb, 3 grudnia. Studenci urządzili wczoraj demonstrację przed pomnikiem Jellacica, wołając: „Precz z Madyarami!“ Policja rozprószyła demonstrantów.

Przy zdejmowaniu z serbskiego domu gminnego chorągwi kroackiej, umieszczonej obok chorągwi serbskiej, przyszło do wrogich demonstracji, które ustały dopiero wówczas, gdy zwinięto także chorągiew serbską.

Pilzno, 3 grudnia. Po wczorajszym jubileuszowym capstrzyku odbyły się tu demonstracje, skierowane przeciw Niemcom. Tłum Czechów przeciągał

ulicami, śpiewając pieśń „Hej Slovane!“ Burmistrzowi Petakowi i posłowi Dykowi urządzono gorące owacje.

Następnie pociągnął tłum wśród nieprzyjaznych okrzyków przed niemiecki hotel „Pilsenerhof“, gdzie policja rozprószyła demonstrantów.

Berlin, 3 grudnia. Cesarz Wilhelm uda się 1 lipca przyszłego roku do Anglii na cały miesiąc, poczem pojedzie do Irlandii. Celem podróży tej jest zwiedzenie głównych miast przemysłowych.

Hamburg, 3 grudnia. Trzeci transport, złożony z szesnastu pokojówek i kucharek, dziewcząt, udał się do niemieckich kolonii w połudn. Afryce w celach matrymonialnych.

Londyn, 3 grudnia. Oficerowie pułku gwardyjskich dragonów ces. Franc. Józefa z powodu jego jubileuszu ofiarowali mu wspaniałą szablę.

Z sytuacji.

Wiedeń, 3 grudnia. Na wtorkowym posiedzeniu Izby posłów, przedłożył minister skarbu dr. Kaizl budżet i wygłosił dłuższe *exposé*, jeżeli naturalnie opozycja nie skorzysta ze znanej sprawy referatu komisji dla udzielenia nagany, celem wywołania hałaśliwych scen w Izbie.

Prowizoryum budżetowe, ani prowizoryum ugodowe nie wejdą na stół Izby we wtorek, lecz dopiero na jednym z następnych posiedzeń.

Wiedeń, 3 grudnia. Poseł dr. Maks. Menger (ze stronnictwa niemiecko-postępowego), który otrzymał z okazji jubileuszu cesarskiego order żelaznej korony, odmówił przyjęcia tego odznaczenia.

Krok ten umotywował w piśmie do hr. Thuna w ten sposób, że odznaczenia, zaproponowanego przez ministerstwo, które on zwalcza z narodowych i politycznych powodów, przyjąć nie może i dziękuje monarsze za łaskę, a prezydentowi ministrów za życzliwość.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Konkurs na powieść dla młodzieży. Zarząd główny Tow. ped. we Lwowie, rozpisuje konkurs na powieść dla młodzieży w wieku od 12—16 lat będącej, pod następującymi warunkami:

Powieść ma obejmować 10 — 15 arkuszy druku zwykłego formatu (ósemka). Ma być osnutą na tle rodzimem, polskim; treść i akcja winna być wzięta z życia młodzieży tego wieku; może mieć także tło historyczne. Tendencja utworu ma być moralną i uszlachetniającą, bez tonu kaznodziejskiego i uwag uoralizujących. Rzecz ma być napisana w języku książkowym.

Tow. ped. wyznacza dwie nagrody: pierwszą w kwocie 400 koron, drugą w kwocie 200 koron. W razie, gdyby warunkom konkursu nie odpowiadał żaden utwór, nagrody nie będą rozdane. Autorowie prac nagrodzonych otrzymują nadto honorarium od arkusza po 25. Utwory, które nie uzyskały nagrody, a uznane zostały za godne druku, mogą być honorowane w tej samej cenie i publikowane w szeregu wydawnictw towarzyszących.

Jako termin do nadsyłania rękopisów wyznacza się dzień 1 kwietnia 1899 r.

Rękopisy, z zachowaniem zwykłych reguł konkursowych, adresować należy: Administracyja wydawnictwa Tow. ped., Lwów, ul. Ossolińskiego 1. 11.

Skład komisji konkursowej (jury) zostanie później ogłoszony.

Klaczko — aktorem. W *Neues Wiener Tagblatt* wyczytaliśmy: „Z Krakowa dochodzi nas wiadomość, że zachorował tam ciężko aktor (Schauspieler), radca tajny Julian Klaczko“. Publicyści, a nawet reporterowie wiedeńscy mogliby jednak wiedzieć, że Klaczko nie jest znakomitością — sceniczną.

W Chicago występują obecnie Kochańska oraz Jan i Edward Reszkowie. Kochańska zawarła z dyrektorem opery w Nowym Yorku kontrakt, na mocy którego ma wystąpić w operze w tem mieście 60 razy od grudnia do końca kwietnia.

P. Justy Machwic znana śpiewaczka odbywszy tournée artystyczne (między innemu występowała z sukcesem w Brukseli i Londynie) ma wkrótce przybyć do Lwowa, gdzie urządzi koncert.

KRONIKA.

Tłuczenie szyb. Jak zwykle z okazji iluminacji, paupry przeciągali ulicami i szukali nieoświetlonych okien, aby mógł się popisać celnością w rzucaniu kamieniami. Tym razem padło ofiarą żadnej wrażeń gawiedzi kilka szyb na ul. Wałowej. Sprawców nie zdołano pochwycić.

Ogień sufitowy wybuchł wczoraj około 5 po południu w domu Michała Harlamowskiego przy ul. Pilińskarskiej 1. 10. Pierwszy tren straży pożarnej, wzywany telefonem z ul. Żółkiewskiej, zerwawszy powałę, zapobiegł szerszeniu się groźnego żywiołu. Ogień powstał od belki wpuszczonej w komin.

Samobójstwo. W Przemyślu Izrael Żupnik, uczęszczający prywatnie do 7 kl. gimnazjalnej, syn właściciela drukarni Arona Żupnika, odebrał sobie we czwartek popołudniu życie dwoma wystrzałami z rewolweru, skierowanymi w pierś. Samobójstwo spowodowało silne podrażnienie nerwów, wywołane tem, że młodego chłopca nie przyjęto na praktykę do urzędu podatkowego.

Odczyt. W Zjednoczeniu, stowarzyszeniu kształcącej się młodzieży we Lwowie, odbędzie się w sa-

otę, dnia 3 grudnia 1898 odczyt p. Nickiego p. t. Bankructwo ekonomiczne Rosyi". Początek o godz. 7 wieczorem.

Linia telefoniczna znów wczoraj została posłana między Wiedniem a Lwowem i między Krakowem a Lwowem. Będzie naprawioną podobno dopiero dziś.

Wojownicy... Chaim Landau, szeregowiec, podpisywając sobie, zapewne z okazji jubileuszu, wpadł w wojowniczy zapał. Wyciągnawszy bagnet, biegł wczoraj około godziny 10 wieczorem po ulicy Bożniczej i bił każdego, kogo napotkał. Z trudem zdołano ubezpieczyć Landaua i sprowadzić go na policyję.

Do wiadomości Rusinów. W ostatnim (256) nr. *Russkija Wjedomosti* donoszą za *Poltawskimi Gubernialnymi Wiadomościami* (gaz. urzęd.): Gubernator poltawski zawiadomił zarząd miasta, że umieszczenie na pomniku pisarza Kotlarewskiego napisu w języku małoruskim: *Ridnyj kraj perszomu narodnomu poetowy iwanowy Kotlarewskomu*, minister spraw wewnętrznych uznał za niestosowne. Pozwolił umieścić napis podobnej treści, ale po rosyjsku.

Kobiety-adwokaci. Jak już przed paru dniami donieśliśmy, rząd francuski zgadza się na dopuszczenie kobiet do adwokatury i trzeba tylko jeszcze przeprowadzenia tej sprawy w parlamencie, gdzie ona pewnie z oporem się nie spotka.

W Stanach Zjednoczonych kobieta-adwokat oddawna przestała być zjawiskiem niezwykłym. Tam już przed 30 laty pozwolono kobietom pełnić funkcje obrońców karnych. W r. 1890 było już pomiędzy adwokatami 20% kobiet. Prawo prowadzenia obrony przysługuje kobietom także w Indjach, N. Zelandyi, Meksyku, Chili, Japonii, Szwecyi, Finlandyi, Norwegii i Szwajcaryi.

Pieski z chusteczkami do nosków. W lasku Bułońskim w Paryżu pojawiły się pieski pokojowe, ubrane według najnowszej mody w szykowne tużureczki lub żakietki, z bukietkami w butonierkach i jedwabnymi lub koronkowymi chusteczkami do nosa w miniaturowych kieszonkach. Oprowadzający pieski lokaje ucierają im nosy, naturalnie, palcami... Ostatni *smart!* bo tem słowem bulwary zastępują przestarzały już wyraz: *szyk*.

Bezpłatne odczyty popularne, urządzone staraniem lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, odbędą się w niedzielę, 4 bm. w trzech salach. W szkole św. Marcina o godzinie 5 popołudniu mówić będzie p. Zygmunt Poznański „O konstytucji i prawach obywatelskich”; w szkole im. Staszica o godzinie 5 popołudniu dr. Bronisław Gubrynowicz: „O najnowszej literaturze polskiej. — I. Powieściopisarze”; w szkole św. Anny o godzinie 6 popołudniu p. Michał Rolle: „O poetach Kościuszkowskich i 1831 r.”

Odczyt dra Gubrynowicza stanowi początek całego cyklu wykładów, które odbędą się kolejno w najbliższe niedziele i święta, każdym razem o godzinie 5 popołudniu.

F. posiedzenie akademickiego Kółka przyrodników odbędzie się w niedzielę, w sali wykładów botaniki o godzinie 10 1/2 rano. Na porządku dziennym odczyt akad. Gawronskiego „O pszczołnictwie”.

Tow. polskiej młodzieży rekodzielniczej im. Jana Kilińskiego przeniosło kancelaryę swoją z ulicy Halickiej na plac Bernardyński 1. 15, II. piętro.

Wieczornica (wieczór św. Mikołaja) odbędzie się w niedzielę 4 grudnia br. na Strzelnicy miejskiej dla rodzin członków Towarzystwa strzeleckiego i osób przez nich wprowadzonych. Program: Przybycie św. Mikołaja z podarkami dla dzieci, koncert „Lutni”, tombola i dalszy ciąg koncertu. Początek o godzinie 6 1/2 wieczorem.

Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej” odbędzie się w sobotę, dnia 10 grudnia br. o godzinie 2 popołudniu w Czytelnicy ludowej pod „Złotym wołem” w Cieszyźnie. Na porządku dziennym: 1. Zatwierdzenie kupna placu pod budowę gimnazjum. 2. Przeczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z całorocznej czynności zarządu. 4.

Udzielenie absolutorium. 5. Wybór 4 członków zarządu, jedno go zastępcy i komisji rewizyjnej. 8. Wnioski i życzenia.

Czytelnia polska akadem. górniczych w Loeben. Na walnem zgromadzeniu członków tego stowarzyszenia dnia 26 z. m. zostali wybrani do wydziału: Jerzy Buzek przewodnicząc, dr. Mieczysław Szenk sekretarz i zastępca przewodniczącego, Franciszek Palek skarbnik, Wiktor Strzemeski bibliotekarz, Tadeusz Kropaczek zawiadowca czasopism, Zygmunt Kropaczek gospodarz, Paweł Setkowicz zastępca wydziałowego, Czesław Januszewski zastępca bibliotekarza, Bronisław Gaweł archiwista. W skład komisji rewizyjnej weszli: Ludwik Czapski, Seweryn Kotowski.

Posada kasyera kasy miejskiej w Sądowej Wiszni jest opróżniona. Podania do 20 bm. do miejscowego magistratu.

Posada kontrolora przy urzędzie gminnym w Żydaczowie jest do obsadzenia w drodze konkursu z terminem podania do 20 bm. do zwierzchności gminnej.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 29 listopada br. Fleischhacher Henryk, syn kamieniarza, 1 miesiąc, gruźlica. — Lew Benjamin, syn murarza, lat 17 żółtaczka. — Fux Ludwik, syn zarobnika, lat 11, zapalenie otrzewnej. — Iwanyszyn Ksenia, żona woźnego, lat 50, rak. — Pawluk Michał, zarobnik, lat 38, gruźlica płuc. — Tarmos Anna, córka introligatora, 6 miesięcy, nieżył jelit. — Pawłukiewicz Karolina, córka cieśli, 6 dni, zanik ogólny. — Mrok Matrona, żona stróża, lat 42, gruźlica. — Sohm Chaja, córka blacharza, lat 2, zapalenie płuc. — 2 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. Razem 11 osób.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W sobotę 3 grudnia popołudniu o godzinie 3 1/2 dla młodzieży szkolnej: „Ulicznik paryski”, komedia w 4 aktach Bayarda i Vander Burscha. Występ G. Fiszer.

W sobotę wieczór o godzinie 7 1/2 po raz 16-ty „Gejsza”, operetka w 3 aktach Sidneya Jonesa.

W niedzielę 4 grudnia popołudniu o godzinie 3 1/2 „Safandula”, komedia w 4 aktach Wiktorina Sardou, Występ Gustawa Fiszera.

W niedzielę wieczorem o godzinie 7 1/2 „Gejsza”, operetka w trzech aktach Sidneya Jonesa.

W poniedziałek 5 bm. po raz pierwszy „Idealna żona”, komedia w 3 aktach Marka Pragi.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Budapeszt, 3 grudnia. Wczor. g. Austr. kred. 360 60, Węg. bank kred. 389 50, Węg. bank eskontowy 255 75, Węg. bank hipoteczny 247 25, Węg. renta koronowa 97 75, Rimanurania 278 50, Węg. 4-proc. renta 119 75, Węg. bank dla przem. i handlu 101 —, Staatsbahny —, Koleje uliczne 372 75. Kol. południowa —, Węg. pożycz. premialna —, Austr. renta koronowa 101 25, Elektr. kol. uliczne 226 50, Ganz & Co. 2215, Salgotarjaner 603 —, Austr. złota renta 120 —, Akcje elektr. 132 —.

Berlin, 3 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 225 90, Staatsbahny 152 50, Lombardy 29 80, Austr. złota renta 101 75, Austr. srebrna renta 100 70, Węg. złota renta 101 50, Disconto Comandit 194 40, Laura 207 50, Bochumer 216 25, Harpener 175 60, Kolej Ostpreussen —, Kolej Mittelmeer —, Kolej Meridional —, Kolej Henry —, Renta włoska 94 10, Południowa —, Mławka —, Turki 112 —, Renta hiszp. —, Prywatne dyskonto 5 —, Austr. renta papierowa 100 60, Bustihradery —, Austr. banknoty 169 50, Alpy 100 80, Dewizy na Wiedeń (długie) 168 05, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169 25, na Paryż (krótkie) 80 80, na Amsterdam 168 05, na Londyn długie 20 25 i krótkie 20 42.

Berlin, 3 grudnia. Wczor. giełda wieczorna (Nachtboerse) Kredyty 226 25, Staatsbahny 152 50, Lombardy 29 90, Rosyjskie banknoty (kasa) 216 25, Ros. banknoty (ult.) 216 75, Disconto Comandit 194 40.

Frankfurt, 3 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 304 37, Staatsbahny 302 75, Lombardy 61 25, Alpy 161 50, Austriacka renta papierowa —, Austr. srebrna renta 85 30, Austr. złota renta 101 90, Węgierska złota renta 101 55, Unionbanki —, Akcje elektr. —.

Paryż, 3 grudnia. Wczor. giełda Cred. foncier 735 —, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —, Grecka pożyczka 207 50, 4 proc. hiszpańskie Extérieurs 41 90.

Hamburg, 3 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 304 30, Lombardy 144 50, Staatsbahny 757 —, Austr. złota renta 101 60, Węgierska złota renta 101 90, Srebro 81 50, żądano, 81 — placono. Srebrna renta 84 90, Włoskie 94 40.

nigdy sam sobie wymierzać sprawiedliwości, że tem skrzywdziłby wolność, i że jeśli chcą, to on sam pójdzie szukać, a jeśli Latour jest istotnie w gmachu, skłoni go do złożenia urzędu, pod strażą doprowadzi do więzienia i odda pod sąd. Tłum zgodził się na to. Smolka wyszedł tedy na czwarte piętro, skąd ucieczka była niemożliwa, a wzięwszy wraz z Fischhofem Latoura pod ramię, sprowadził go na dół, oświadczaając zgromadzonym, że minister podał się do dymisji i zostanie uwięziony.

Zdawało się, że Latour już jest uratowany. Już trzeba było tylko przejść przez podwórze, aby go uprowadzić w bezpieczniejsze miejsce. Lecz wtedy wzięła przecież górę wściekłość motłochu, który dyszał żądzą zemsty i pragnął krwi za krew, na ulicach miasta przelana. Nowo przybywający nie wiedzieli nic o rokowaniach między delegatami Rajchstagu a tłumem, rozstrzaili więc utworzoną przez Smolkę straż bezpieczeństwa i rzucili się na nieszczęśliwego ministra. Uderzeniem kolby zgruchotano Smolkę zegarek, inne uderzenie dragiem żelaznym ubezpieczyło mu rękę, którą Latoura zasiał, w końcu przewrócił go i odsunął innych naciągających tłum. Dla Latoura wybiła ostatnia godzina. Uderzony młotem w głowę i pchnięty kilkoma bagnietami, legł bez życia. Nad trupem jeszcze pastwił się motłoch i powiesił go na latarni...

Tak zginął minister wojny, których skłaniał się niewątpliwie ku reakcyi, lecz nie należał do najniebezpieczniejszych. Zginął w okropny sposób, nie doczekawszy się obrony, której domagał się oficer, wysłany do stojącego o kilkaset kroków z wojskiem generała Auersperga. Zginął na podwórzu swego ministerstwa, w obliczu straży wojskowej, która się obojętnie przypatrywała aktowi strasznej zemsty ulicznej.

Twierdzą niektórzy, że Latoura chciano poświęcić jako za mało reakcyjnego — i poświęcono. Trzeba

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 2 grudnia. Pszenica na marzec 9 81 do 9 82, na kwiecień 9 63 do 9 65, żyto na wiosnę 8 59 do 8 60, na jesień — do — zł., kukurydza na październik — do —, owies na marzec 5 99 do 6 —, na paździer. — do —, kukurydza na maj 1899 r. 4 94 do 4 95, rzepak na sierpień 1899 r. 12 25 do 12 35.

Hawr. Kawa Santos, dobra przeciętna, na listopad 38 25, na styczeń 39 25.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 39 20, (fuenfziger) —.

Wrocław. Pszenica stara biała —, złota stara —, nowa biała 17 —, nowa złota 16 90, żyto 14 90, owies stary —, nowy 12 70, rzepak 21 60, spirytus (fuenfziger) na grudzień 56 10, (siebziger) na grudzień 36 80.

Paryż. Mąka znak „12” na mies. bieżący 46 25, na styczeń 45 85. Pszenica na mies. bieżący 21 45, na styczeń 21 29, żyto na mies. bież. 14 60, na styczeń 14 50, na pierwsze 4 mies. 14 35.

Paryż. Spirytus na mies. bieżący 43 25, na styczeń 43 50, na pierwsze 4 mies. 43 75. Cukier biały na m. bież. 31 62 1/2 na styczeń 31 75. Rafinada 106 — do 106 50.

Wiedeń, 3 grudnia. W Konstantynopolu odbyło się onegdaj ciągnięcie losów tureckich. Główna wygrana 600.000 franków padła na nr. 762.887, druga wygrana 60.000 fr. na nr. 5815; wygrane po 20.000 zł. na nra 319.396 i 1.097.673.

TYGODNIK artystyczno-literacki.

Z literatury.

Wici Wyroczone, powieść historyczna przez Wacława Koszczyca. Lwów. 1898.

Mamy przed sobą sporą, dwutomową powieść historyczną p. Koszczyca, o tytule nie zbyt jasnym, ale o tendencji bardzo jasnej i jaskrawej. Wici wyroczone, to niesformułowane wyrażenie, ale ofiarą życia i mienia, złożone posłanie od pokolenia, które w roku 1863/4 wojowało o niepodległość Polski do następnych pokoleń.

Chociaż więc tytuł powieści mówi tylko, że jest na tle historyi r. 1863/4 napisana, ale jej fabuła ma być historyczną i prawdziwą, ma odzwierciedlać usposobienie kierowników i wojowników ostatniego powstania; zaniechał też autor zupełnie momentu romantycznego, który zaledwie się zarysowuje gdzieś niedługo w toku powieści, a jawnie występuje tylko w końcowym obrazku, przez ślub panny Gudzińskiej na Sybirze, w Uolskich kopalniach.

Obok treści samej, uzupełniając niejako tło powieści, pomieścił autor liczne dyskusje stronnictw, wówczas już wśród nas istniejących, czerwonych i białych, dyplomatów, arystokratów i demokratów, żołnierzy, a niekiedy daje i własne, już wyraźnie własne, historyzoficzne poglądy na sprawy Europy i Polski.

Książkę, powieść przeczytaliśmy ze wzruszeniem i nie może być inaczej, bo jakże nie odczuwać obaw i niepokojów, które wówczas odczuwał cały naród, jak nie drzeć o los oddziałków powstańców-rodaków, skazanych na zagładę, a broniących bohaterstwo nie siebie, ale sprawy nie ludzi, ale idei niepodległości, jak nie współczuć więźniom Murawiewa, męczonym w śledezych komisjach, nie uderzyć czołem przed bohaterstwem skazywanych na śmierć męczeńską Traugutta, członków organizacji

było krwawego, okropnego, wołającego o zemstę czynu, ażeby tę zemstę w słabym umyśle monarchy i przeciw Wiedniowi i przeciw zbezczeszczonej wolności wywołać.

I stało się tak. Cesarz, spłoszony na nowo okropnościami rewolucyi, opuścił już dnia 7 października rano pałac swój w Schönbrunnie, i na ręce jednego ministra, który się ostał we Wiedniu, Filipa Kraussa, przysłał manifest, donoszący, że znowu stolicę opuszcza. Manifest ten, to już ostateczne zerwanie z ludnością Wiednia. „Wyczerpałem wszelką dobroć i zaufanie, jakim władca swoje ludy obdarzyć może... — mówi cesarz. — Polegałem na uczuciu sprawiedliwości i wdzięczności wszystkich Austriaków. Ale stronnictwo szczuple co do liczby a silne zachwalstwem zagraża zniweczeniem wszelkiej nadziei dobrego patrioty. Anarchia doszła do ostateczności. Wiedeń jest napelniony pożogą i zbroczony krwią. Mój minister wojny, którego powinien był chronić już jego wiek sędziwy, legł pod ciosami skrytobójczej zgrai... Opuszczam pobliże mojej stolicy, szukając środków, aby przyjąć w pomoc ujarzmioną ludność wiedeńską i ratować wolność, zagrożoną oburzającymi bezprawiami...”

Manifestu tego, kartki zwykłego papieru listowego, zapisanej w pośpiechu i kreślonej, nie chciał Krauss kontrasygnować, lecz tak, jak ją otrzymał, oddał Rajchstagowi, który wzięł na siebie władzę wykonawczą i pod prezydenturą Smolki ogłosił się w permanencyi.

Miedzy dworem a stolicą rozwarła się już na prawdę przepaść. Teraz mógł już tylko przemawiać pogromca Pragi, ks. Windischgratz i broń jego wprowionych do bombardowania pułków, które ściągano z pośpiechem z Czech i Morawy. J. Starkel.

1848.

W chwili, gdy tłum szturmował do bram i wdzierał się na schody gmachu ministerialnego, pojawiła się delegacja Reichstagu, do której należeli Smolka, Sierakowski, Borrosch, Fischhof, Schuselka i Goldmark. Zdarłszy w sali obrad franke białą, urządzili sobie z niej na prędce szarfy i białe sztandar i tak szli wśród wzburzonych tłumów. Witano ich sympatycznie, tłum się rozstępował wołając: *Hoch der Rajchstag!* i dopuścił ich do gmachu ministerstwa.

Przyszedłszy tutaj, używali delegaci całej swej wymowy, aby uspokoić rozjuszony tłum, który się domagał to Wessenberga, to Bacha i Latoura, aby ich powiesić. Delegaci tłumaczyli, że ministrów nie ma, a Smolka, wzięwszy drażkę od białego sztandaru w ręce przed siebie, stanął na schodach i powstrzymywał zapędy tłumy. Jedni wierzyli, inni nie wierzyli zapewnieniom delegatów, chwilami się uspakajało i była nadzieja, że tłum się rozejdzie, lecz co chwila przybywali nowi, wzburzeni uliczną walką i ci napierali na Smolkę, tak, że ustępować musiał coraz wyżej.

Straż, złożona z grenadierów — choć było ich przeszło 120 — nie czuła się dość silną i dość odważną, ażeby wstrzymać napływ tłumów — stała w podwórzu bezczynna.

Wkrótce więc zapełnił się gmach ministerstwa tłumem ulicznym, który w wściekłości swej niszczył meble, wybijał okna i rozrzucał akta. Przekonano się, że ministrów nie ma rzeczywiście, lecz nie wiedzieć skąd twierdzą upórkiem, że Latour jest przecież i że go muszą odszukać. Wtedy Smolka, lubiany i poważany już podówczas przez Wiedeńczyków, zarzucił napierającym, że lud nie powinien

Polski i Litwy, jak nie złorzeczyć wrogom, pastwiącym się nad nami, a odkrywającymi całą swą chciwość lub dzikość, całą przewrotność charakteru i podłość pobudek. I wszystko to jest prawdziwem, jeśli nie w szczegółach, to jako tło obrazu; wszystko to przeboleł naród nasz, dlaczego nie mamy o tem myśleć i o tem pamiętać.

Powieść p. Koszczyca byłaby też dobrym i patriotycznym uczynkiem, gdyby — gdyby nie było w niej wiele stronniczości i takiej przesady, której dziś nie dopuszcza nasz wiek realistyczny i prawdy wszędzie szukający nawet w poezji — w obrazie, a co dopiero w historycznej powieści. A wielki to zarzut autorowi i wydawcy, bo tem zachwiewają zaufanie do całości obrazu i zmniejszają nie tylko wpływ i wrażenie, jakie powieść by uczyniła, ale i urok, jakim otaczano by ustępy prawdziwe, fakta istotne, które brzmią nieprawdopodobnie, a jednak były i są prawdziwe.

A jeśli przed chwilą zrobiliśmy dwa zarzuty stronniczości — i przesady, to są ustępy, do których trzeba stosować trzeci stronniczej przesady. Mam tu na myśli najwyższy jej stopień, gdzie już autor, zdawałoby się bez względu na żadne obowiązujące zwykłe prawa myślenia i przedstawienia rzeczy, łączy wypadki, nie mające ze sobą związku, zmyśla okoliczności, a poniekąd i fakta dlatego tylko, aby stronnicetwo czy partję, z którą nie sympatyzuje i którą chce potępić, moralnie wobec czytelnika zabić! Czy takie strzały nie chybiają celu, i czy nie jest zabronionem używać tej metody, tak, jak nie wolno brać zatrutej broni?

Nie tłómaczyć autor względem, że pisząc powieść, nie historyę, wolno mu odstępować od ścisłego i istotnie prawdziwego opowiadania rzeczy, wydawać stronnicetwa, skupiać światła i cienie na pewne, specjalnie charakterystyczne i wielające w siebie duchu czasu osoby. Na ten proceder, dobry w powieściach historycznych z czasów starożytnych, czy średnich, bo nawet z wojen reformacji, czy kościelnych, nie można się zgodzić, gdy chodzi o wiek XIX., a co dopiero o epokę z przed lat trzydziestu. Tu pamięć ludzka zbyt świeża, — wymogi historycznego tła większe, i nie już w opisie czynności pojedynczych ludzi — Traugutta, Bosaka, czy Chmieleńskiego, ale nawet w skupianiu całego światła na jedną postać, trzeba być ostrożnym, by nie popaść w nieprawdę. Tej ostrożności autor nie zachował, ale obciąża go jeszcze więcej okoliczność, że w opisie wypadków tak świeżych wprowadza na scenę osoby albo jeszcze żyjące, albo bardzo niedawno zmarłe i powszechnie znane. Przedstawia je w świetle zupełnie fałszywym, przypisując im nie tylko zachowanie się, ale opinie i uczucia wprost nieprawdziwe, to już chyba nie wolno ani historykowi, ani powieściopisarzowi — i toby mię skłaniało do życzenia — zobaczyć inne — nie mówię drugie — wydanie tej powieści.

Trochę szczegółów na poparcie mego życzenia.

Uważając za naturalne i dobre skoncentrowanie toku opowiadania o walce r. 1863/4 około osoby Traugutta i przedstawianie jego działalności od chwili, gdy w maju czy czerwcu r. 1863 objął dowództwo oddziału powstańczego w litewskim Polesiu, aż do śmierci męczeńskiej na stoku cytadeli w Warszawie 5 sierpnia 1863, uważamy opisy jego bytności w oddziałach i osobistego zwiedzania tak odległych okolic kraju, jak Krakowskie lub Radomskie, a potem Wilno i Żmudź (Szłapoberże hr. Czapskiego) za niepotrzebne, bo nie daje pojęcia o terrorzynie Moskali, utrudnieniach, jakie zwyklemu życiu stawiali. Pomoc pani Kirkorowej i panu Grudzińskiej w tych podróżyach, służy do charakterystyki owego czasu — ale czy należało, czy godziło się nawet robić z tych pań agentów wojskowych naczelników rosyjskich i przedstawiać ich działalność bezpieczniejszą, niż była istotnie, a nie moralną, bo byłaby szpiegowstwem?

Z przyjazdem Traugutta do Warszawy zaczyna się przedstawianie walki stronnictw, z których białe ma ustąpić żądaniu czerwonych, sstanowienia sądów wojskowych. Nie jest to zgodne z prawdą, bo nie czerwoni oddali rządy kraju Trauguttowi, ale wymagania rządów wojskowych mogło być przez nich odczuć, i mogli się do tej zmiany przyczynić; natomiast strasznie nieprawdziwe jest owo niby posiedzenie białych, dyplomatycznych arystokratów w Krakowie, gdzie swe (?) opinie wypowiadają hr. Alfred Potocki, ks. biskup Gałęcki, p. Paweł Popiel — do którego pendant stanowi tenże p. Alfred Potocki błędny przed Janem Nepomucyem Gniewoszem i pod naciskiem Gniewosza przyjmujący do Krzeszowic (siedziby tak dobrej Polki, jaką była hr. Artur Potocka) rannych powstańców. I na to posiedzenie wchodzi Traugutt przebrany za rosyjskiego dyplomatycznego agenta, i odbiera głośne przyznanie się arystokracji do sympatii dla rządu rosyjskiego, a ciche prośby o zwolnienie z kontrybucji, czy ciężarów wojennych!

Organizacja m. Krakowa mogła być zbyt jawnie prowadzona, dla policyi austriackiej przejrzystą — ale Jan Gniewosz, łapiący na gorącym uczynku tego komunikowania się organizacji narodowej z policyą, p. Ludwika Wodzieckiego — to pomysł zbyt oryginalny.

Ale nie najgorszy — najgorszy, to chyba przedstawienie profesora Uniwersytetu krakowskiego Ale-

ksandra Walewskiego, jak w porozumieniu z inspektorem policyi austriackiej, wydaje członkowi komisji śledczej w Warszawie, za osobnem wynagrodzeniem 125 rs. nazwisko prezesa Rządu Narodowego Traugutta i nazwisko, pod którym Traugutt jest zameldowany w Warszawie. Że to nieprawda, to wiemy wszyscy, odkąd żyjący dziś uczestnicy tak zwanej sprawy Rządu Narodowego z Syberyi i szczegółów wydania Traugutta w ręce komisji opowiadają, a materiały do historyi powstania polskiego r. 1863/4 w życiorysie Traugutta przebieg sprawy wydrukowały. Nie rozumiemy więc po prostu autora, który świadomie rzecz całą, rzecz tak ważną i tak tragiczną fałszywie przedstawia, a to tem bardziej, że w jego własnej książce, w następnych rozdziałach opowiada, jako Przybylski Karol i Morawski Cezary komisji (Tucholce) nazwisko i adres Traugutta wymienili; nie rozumiemy go, gdy tu właśnie wstawia epizod zabicia Skowrońskiego w bawaryi Gudzińskiej, który ma być jako fakt prawdziwy, ale nie był w żadnym związku z epoką i z uwiezieniem Traugutta. Ale tu autor użył, zdaje mi się, nazwisk fikcyjnych; — przypisywaniem zaś profesorowi Walewskiemu, osobie istotnej i wówczas żyjącej, czynu tak podłego, podłego nawet dla podłych i dla szpiegów, to już chyba za wiele i stronniczości i zaślepienia, i swawoli autorskiej.

Jako jeden z uczestników tego powstania, jeden z czcicieli pamięci Traugutta — *dixi et salvavi animam meam.* S.

Wydawnictwo Związku naukowo-literackiego we Lwowie.

Wiedza i życie.

De la Sizeranne: *Ruskin i kult piękna.* (Z portretem).

I.

Przysłowiowo duszna atmosfera umysłowa oraz intelektualna Galicji zaczyna w ostatnich latach odświeżać się wskutek bardzo pociesającego faktu wybijania coraz większej ilości okien do zachodniej Europy, która pomimo zwyrodnienia na wielu punktach, ciągle jeszcze przoduje ogólnoludzkiej cywilizacji. Z przyjemnością należy zaznaczyć fakt, że Lwów obecnie zabrał się do tej wdzięcznej i pełnej zasług pracy na kilku polach. „Związek naukowo-literacki”, który zdołał skupić światło i bardziej ruchliwie umysł, rozwija się pod kierunkiem dra Pawlikowskiego bardzo pomyślnie, przedstawiając coraz większe ponęty i atrakcje dla ludzi, którzy wymiany zdań i myśli po trudach całodzienniej pracy łakną. Już samo powstanie i działalność „Związku” świadczyłyby korzystnie o budzącym się ruchu umysłowym, na szerszych podstawach.

„Związek” nie poprzestał atoli na swym rozwoju *intra muros*, lecz zaprzagnął szerszej areny dla siebie i swoich członków. Wezwawszy zatem na pomoc komitet, złożony z ludzi o znanych już w naszym świecie nazwiskach, jakoteż księgarnię Altenberga, dosyć europeizowaną na to, aby potrzebę i pożytek wydawnictwa zrozumieć, postanowił puścić co miesiąc w świat jeden oryginalny lub tłómaczony tom, podający wyniki nowoczesnej wiedzy we formie, najprzystępniejszej w dzisiejszych warunkach życia. „Wiedza i życie” pójdą tu ręką w rękę, aby nawzajem się popierały, aby się uzupełniały i o ile możliwości zcałkować, zjednoczyć, zlać. Znadto biednem jesteśmy społeczeństwem, abyśmy mogli uprawiać wiedzę dla celów czysto teoretycznych; to zastawmy szerszej pod względem materialnym sytuowanym ludem. Nam potrzebna jest wiedza w jej wynikach praktycznych, któreby w naszym życiu zaraz konkretne zastosowanie znalazły.

Ufajmy, że „wiedza i życie” pod kierunkiem „Związku naukowo-literackiego” a przy pomocy księgarni Altenberga taki właśnie charakter mieć będzie. Obydwie instytucje mają niezawodnie prawo spodziewać się zrozumienia i poparcia wśród szerokich kół naszej inteligencji, której przystępne warunki pozwolą na korzystanie z tego nowego środka trzymania ręki na tętnie współczesnej cywilizacji. Na pierwszy ogień wysłał „wiedza i życie” monografię o Ruskinie, którego nazwisko złączone jest nierozwalnie z całym współczesnym ruchem reformatorycznym, szczególnie na polu estetyki. Skoro zaś sztuka u nas wysokiego dosięgnęła szczybła rozwoju, skoro wydajemy z pośród siebie wielu prawdziwych mistrzów pędzla, skoro wreszcie nie brak nam przedstawicieli młodych i najmłodszych kierunków w sztuce, słuszną, abyśmy się bliżej zapoznali z nowym prorokiem, którego wpływ może już drogą pośrednią i u nas czuć się dając.

Pierwszy tom pracy De la Sizeranne, którego spolszczenie zawdzięczamy p. Antoniemu Potockiemu, byłemu redaktorowi upadłej „Czytelnicy polskiej” w Krakowie, składa się z dwóch części, z których pierwsza nosi zbiorowy tytuł: Postać, a druga: Słowo.

Postać Ruskina wychodzi bardzo jasno i plastycznie, tak, że go niemal widzimy, niemal dotykamy. Zaraz na wstępie dowiadujemy się, że podstawą psychologicznej konstytucji nowego reformatora była wielka skłonność do kontemplacji, rozwinięta wskutek stosunków domowych i wychowania. Ojciec Ruskina był wprawdzie kupcem win w City, jednym z największych w swym czasie importerów sherry i jednym z najbardziej nieskazitelnych kupców swego kraju, torysem i jakobinem w polityce, a presbiteryaninem w religii, ale przy tem wszystkim był naturą

entuzjastyczną, wcale nie pozbawioną rojeń i zachcianek artysty. Malował sam akwarele, czytywał żonie i synowi utwory Waltera Scotta lub Szekspira, wpatrywał się w sztychy Prouta lub Turnera i marzył o wyjeździe do Włoch lub Szwajcaryi. To zamiłowanie do sztuki i przyrody nie przeszkadzało mu być ścisłym w swych rachunkach, co znowu pozwoliło mu oczyścić zadłużony majątek rodzinny, ale nawet zostawić synowi pięciomilionową fortunę razem z entuzjazmem dla przyrody, której kontemplacji oddawał się nieustannie z najwyższem rozmiłowaniem. A rozpoczął od roślin, najprzystępniejszych mu w danych warunkach.

Ponieważ wpływ matki był w pierwszych latach życia Ruskina bardzo silny, przeto nie od rzeczy będzie wiedzieć, jakiego rodzaju kobietą była pani Ruskin. Według De la Sizeranne'a była to matka o ewangelicznym poświęceniu, mająca „skarby chrześcijanina” na swym stole; pełna nienawiści do papieża, pogardzająca teatrem i kochająca kwiaty, „mająca w sobie zarazem coś z Maryi i Marty”, niezmięczona, systematyczna, żyjąca tylko dla męża i syna, któremu towarzyszyła w Oxfordzie, byleby go nie opuścić przez lata studyów i czuwająca nieustannie nad uchronieniem go od wszelkiego cierpienia, bodaj nawet za cenę zniewieściłości i od każdego niebezpieczeństwa, bodaj za cenę uczynienia go niezaradnym. Ona to dzień w dzień, metodycznie i konsekwentnie, nie przeciążając go nigdy, wtajemniczała w treść biblij, otwierając powoli oczy jego na te światła starego i nowego testamentu, które aż do końca miały rozjaśniać najwyższe szczyty jego działalności.

Tej samej polityki trzymała się pani Ruskin nie tylko względem syna, ale i względem męża także, nie pozwalając mu wyjeżdżać w interesach samemu, boby go to na wiele niewygód narażało. Co roku w maju Ruskin wyjeżdżał i zabierał ze sobą żonę i małego syna; a co wieczora po ukończeniu zajęć handlowych zwiadał z synem ruiny, zamki, katedry, przytem rysowano i czytano wiersze. Umysł Ruskina tak był zwrócony w kierunku przyrody, że nie zostało mu serca dla rodziców. W późnym wieku pisał sam o sobie: „Nie miałem nic do kochania; rodzice byli dla mnie tylko pewnego rodzaju widomą władzą przyrody; nie kochałem ich bardziej, niż słońce lub księżyc”. Wogóle najsilniej, od dzieciństwa począwszy, rozwija się w nim zmysł estetyczny, tak, że do wszystkiego jedynie miarę estetyczną przykłada. Nie był n. p. w stanie kochać tej lub owej kuzynki, ponieważ miała „pukle ułożone po angielsku”, a to forma nieestetyczna.

Kontemplacja przyrody wypełnia życie Ruskina nie jako rozrywka bezcelowa lub rozkoszna włóczęga, ale jako *powołanie i dążenie do ideału*. Przyroda dla niego nie jest pocieszylką w miłości, jest samą miłością. Mimo to w siedemnastym roku życia zakochał się w Paryżance, córce jednego ze współników swego ojca, i zakochał się całkiem nieszczęśliwie. To oczywiście jeszcze bardziej rzuciło go w objęcia przyrody, której tak się oddał jedynie i wyłączenie, że częstokroć nie wiedział, co się w około niego dzieje.

Zdawałoby się, że taka na wskrós kontemplacyjna i estetyczna natura nie będzie wcale zdolna do życia praktycznego, że zastosowanie swych ideałów pozostawi innym. Tymczasem tam rzecz się miała właśnie wprost przeciwnie, ponieważ Ruskin nie tylko nowe idee głosił, ale nawet wszędzie, gdzie mógł, w czyn je wprowadzać usiłował i niejednokrotnie wprowadzał. Działalność też jego publiczna była niemięcej żywa i silna od działalności pisarskiej.

Ucząc, że należy szerzyć zamiłowanie do sztuk w masach, rozpoczął sam naukę rysunków w jednej ze szkół wieczornych dla dorosłych i przez cztery lata, od 1854—1858 roku uczył pejzażu i rysunku dekoracyjnego. W 1876, za pieniądze własne i swoich przyjaciół, zakłada pod Sheffieldem, miastem robotniczym, muzeum sztuki.

Potem muzeum przeniesiono do samego miasta, gdzie jako „Muzeum Ruskina” zostało pomieszczone w Parku Meersbrook. W 1872 założył w Oxfordzie szkołę rysunków i muzeum obrazów bądź to oryginalnych bądź też kopii wielkich mistrzów. Będąc przeciwnikiem wielu współczesnych urządzeń, które zmuszają nas do życia w mocno nieestetycznym otoczeniu, jak np. koleje żelazne, usiłował Ruskin ufundować *Saint George's Guild*, gdzieby wszystko więcej przyrodę, niż nowoczesne miasta przypominało.

Plan tej osady całkowicie się nie udał, a wezwani do pomocy komuniści ostatecznie, na gruncie przez Ruskina darowanym, wystawili oberżę — szczęśliwszym już był w usiłowaniach ożywienia przemysłu domowego w wioskach West Morelandu, gdzie nauczył ludzi na nowo prąść płótna na kolowrotku, a dzisiaj stało się rzeczą mody dawać, jako prezent ślubny, *Ruskin Linen* (płótno Ruskina).

Wojciech Szukiewicz.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.